
ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. LXIII

SECTIO F

2008

Instytut Historii, studia doktoranckie UMCS

PIOTR CICHOSZ

*Stosunek polskiego emigranta do Irlandczyków i Szkotów
na przykładzie listów Leonarda Niedźwiedzkiego
z lat 1832–1840*

L'opinion d'émigrant polonais par rapport aux Irlandais et aux Ecossois dans
la correspondance de Leonard Niedźwiedzki (1832–1840)

Leonard Niedźwiedzki był jednym pierwszych emigrantów, którzy w 1832 roku pojawili się w Londynie, stolicy mocarstwa uchodzącego wówczas za oazę wolności w despotycznej Europie królów.¹ Od samego początku tułaczki znalazł się w kręgu współpracowników byłego prezesa powstańczego Rządu Narodowego księcia Adama Jerzego Czartoryskiego: Krystyna Lacha Szyrmy, Juliana Ursyna Niemcewicz czy Waleriana Krasińskiego. Wyjściowym celem politycznym obozu zachowawczego na gruncie angielskim było skłonienie tamtejszego gabinetu do aktywnych działań na rzecz utrzymania dotychczasowego statusu

¹ List L. Niedźwiedzkiego do rodziców, Londyn 18 VI 1832, Biblioteka PAN w Kórniku (dalej B.K.) rkps 2413, k. 180. Niedźwiedzki podaje, że przytytnął nad Tamizę 9 VI 1832 roku; J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki. Dziennik pobytu za granicą od dnia 21 lipca 1831 do 20 maja 1841 r.*, t. 1, 1831–1832, Poznań 1876, s. 317–318. Pod datą 12 czerwca 1832 roku poeta zanotował fakt przybycia ośmiu podoficerów, byłych akademików warszawskich, na statku handlowym z Gdańska, wymienia nawet ich nazwiska: „Jan Jazdowski, Teodor Weber, Eustachy Michałowicz, Leon Niedźwiedzki, Jan Nieszkowski [właściwie Mieszkowski – przyp. P. Cichosz], Kuczyński [Wincenty], Leon Kopanicki, Adam Januszewski”. Zob. też: List L. Niedźwiedzkiego do M. Mieszkowskiego, Londyn 25 IX 1838, B.K. rkps 2413, k. 910. Przedstawia w nim dalsze losy towarzyszy, którzy przybyli razem z nim w czerwcu 1832 roku i pozostali na wyspie.

Królestwa Polskiego w oparciu o postanowienia traktatu wiedeńskiego. Podstawową bazą do zabiegów emigrantów stało się Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski – organizacja powstała 25 lutego 1832 roku, a skupiająca brytyjskich literatów, prawników, lekarzy i członków parlamentu. Prezesem instytucji był początkowo Thomas Campbell, szkocki poeta, znany przede wszystkim jako autor poematu *Rozkosze nadziei* poświęconego polskim zmaganiom o wolność w czasach Tadeusza Kościuszki.²

W następnych latach stale zwiększała się liczba polskich uchodźców nad Tamizą. Głównym miejscem osiedlania się niedawnych powstańców był Londyn, choć wielu szukało także schronienia bądź poprawy bytu w innych częściach Zjednoczonego Królestwa, przede wszystkim w Szkocji, a nawet w Irlandii. Kultura angielska była wówczas dla Polaków dość egzotyczna, pociągająca. W potocznych, idealistycznych wyobrażeniach Anglia ukazywała się jako ojczyzna George’a Byrona i Waltera Scotta. Sam Niedźwiedzki przedstawiał swoją emigrację do Albionu w perspektywie ideologicznej: jako świadomy wybór, spełnienie szkolnych marzeń, manifestację ideową, opowiedzenie się po stronie cywilizacji Zachodu. Był to sposób myślenia charakterystyczny dla pokolenia romantyków, dla których poezja stanowiła wręcz synonim patriotyzmu i rozumianej uniwersalnie wolności.³ Oczywiście, że powszechnym doświadczeniem stawało się stopniowe rozczarowanie wobec obcego otoczenia, pogłębiane przez emigracyjną biedę i depresyjny, wilgotny klimat.

² Istnieje bogata literatura omawiająca działalność polityczną ks. Czartoryskiego w Wielkiej Brytanii. Z nowszych pozycji wymienić należy: H. H. H a h n, *Dyplomacja bez listów uwierzytelniających. Polityka zagraniczna Adama Jerzego Czartoryskiego 1830–1840*, Warszawa 1987; R. Ż u r a w s k i v e l G r a j e w s k i, *Działalność Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego w Wielkiej Brytanii (1831–1832)*, Warszawa 1999; i d e m, *Wielka Brytania w „dyplomacji” księcia Adama Jerzego Czartoryskiego wobec kryzysu wschodniego (1832–1841)*, Warszawa 1999; i d e m, *Pojedynek za kulisami wielkiej dyplomacji. Księżna Dortohea Lieven wobec Polski i Polaków*, Warszawa 2005. Odnośnie do dziejów Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski patrz: J. P o m o r s k i, *Geneza, program i struktura organizacyjna Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 1, R. XXIII, s. 157–182; i d e m, *Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski a emigracja polska w Wielkiej Brytanii w okresie międzypowstaniowym*, „Przegląd Humanistyczny” 1979, nr 3, R. XXIII, s. 143–168; W. S t u r m e r, *Rola Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski w kształtowaniu brytyjskiej opinii publicznej w sprawie polskiej (1832–1856)*, [w:] *Wielka Emigracja i sprawa polska a Europa (1832–1864)*, pod red. S. Kalemki, Toruń 1980, s. 43–64; K. M a r c h l e w i c z, *Propolski lobbying w Izbach Gmin i Lordów w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w.*, „Przegląd Historyczny” 2005, z. 1, s. 61–79.

³ Zob. W. L i p o Ń s k i, *Polska a Brytania 1801–1830*, Poznań 1978, s. 82–85; Listy A. Bukatego do L. Niedźwiedzkiego, Chateroux 11 IX 1832, B.K. rkps 2402, k. 4; Chateroux 11 XI 1832, *ibid.*, k. 5; Paryż 13 I 1834, *ibid.*, k. 17; Paryż 7 VI 1835, k. 47. Przyjaciel Niedźwiedzkiego często wspominał o chęci poznania literatury angielskiej w oryginale, pragnął też zwiedzić Szkocję.

Prawda przeklniesz samego siebie – pisał Niedźwiedzki do szkolnego kolegi – przeklniesz lud cały Bretonów, pobywwszy tu kilka tych miesięcy – Londyn Ci się wyda wielką i to bardzo wielką mieścina, ale zawsze mieścina – sławna swoboda angielska chimera – wykwintność ich życia, bogactwo sprzętów – skutkiem bogactwa, które dla jednych płyną rzeką złota, ale drugich tylko szorują żwirem nędzy – ostatnie położenie tego jak my wędrowca.⁴

Jednak z upływem lat coraz bardziej wtapiał się w angielską, ponurą rzeczywistość. W środowisku emigrantów zaczął uchodzić za doskonały przykład asymilacji.⁵ Znajomość języka, obyczajów, literatury, swoboda przebywania wśród Anglików były zapewne zaletami, które w 1839 roku skłoniły hr. Władysława Zamoyskiego, odpowiadającego za realizację polityki księcia A. J. Czartoryskiego na gruncie brytyjskim, do przyjęcia Niedźwiedzkiego na posadę prywatnego sekretarza. Z kolei Krystyn Lach Szyrma widział w Niedźwiedzkim wykładowcę języka polskiego w mającej powstać Katedrze Literatury Polskiej Uniwersytetu w Oxfordzie.⁶ Opinie, które Leonard formułował pod adresem mieszkańców Albionu, miały dużą wartość, powstały bowiem na podstawie bezpośredniego kontaktu, niebywałego daru obserwacji i dość specyficznego sposobu ich komentowania.

Wśród uczestników powstania listopadowego na wychodźstwie najbardziej charakterystyczną cechą stosunku do obcych było poszukiwanie sprzymierzeńców, a upatrywano ich głównie wśród narodów, które podobnie jak Polacy cierpią niewolę bądź wyznają tę samą religię. Wychodźca usiłował wypełniać obowiązki misjonarza wolności i poświęcenia w egoistycznym, zmateralizowanym świecie, stąd też nie widział większych możliwości współpracy ze stereotypowym Johnem Bullem, stanowiącym uosobienie cech anonimowego, przeciętnego Anglika, zamkniętego w ciasnocie spraw codziennych. Poddani brytyjscy byli protestantami, uchodzili za naród egoistyczny, kupiecki, przenoszący merkantylne praktyki na sferę polityczną; wspólnych wartości było więc bardzo niewiele. W liście do Antoniego Bukatego Niedźwiedzki pisał:

⁴ List L. Niedźwiedzkiego do H. Kajsiewicza, Londyn 13 V 1833, B.K. rkps 2412, k. 143.

⁵ List J. Petinettiego do L. Niedźwiedzkiego, Paryż 25 IX 1853, B.K. rkps 2407, k. 603: „[...] po kilkuletniej niebytności w Anglii, w tej Anglii dla Ciebie, która w krew Ci się całkiem polską przefiltrować umiała, za skórę Ci, za paznokcie, ba już całkiem angielskie albo raczej angielsko-diabelskie wrosła i tak mocno usadowiła, że cię prędzej za Anglika dobrze po polsku mówiącego, niż za Polaka widzieć można tam wszędzie, gdzie czyny czysto moralne miejsca nie mają, w tych albowiem tylko razach polskość nad angielskość dużo przenosząc zdradza pochodzenie Twoje”.

⁶ Listy K. L. Szyrmy do L. Niedźwiedzkiego, Davenport 24 IV; 8 V; 28 XII 1865; 8 III, B.K rkps 2410, k. 385–392.

[...] bo na końcu wszystkiego Anglik patrzy tylko na pieniądze i na nic więcej jak na pieniądze – kramarski naród cały – arystokrację angielską wyjąwszy, która tak się różni od reszty narodu, jak od koni pospolitych konie do wyścigów hodowane...⁷

Warto dodać, że ten generalny osąd odnosił się do ogółu mieszkańców Zjednoczonego Królestwa, bez różnicowania obywateli na gorszych Anglików, a lepszych Szkotów czy Irlandczyków. Pod pojęciem Anglii, ziemi Bretonów bądź Albionu rozumiano zwykle całość Wielkiej Brytanii, co było powszechnie stosowanym uproszczeniem, jak również wyrazem dość powierzchownego stosunku do brytyjskiej rzeczywistości. Stanisław Koźmian, uchodzący wówczas za znawcę kultury brytyjskiej, pisał o Thomasie Campbellu, Walterze Scotcie i irlandzkim Thomasie Moorze jako o przedstawicielach literatury angielskiej, co raczej nie było celowym zabiegiem dostosowania się do ówczesnej imperialnej „poprawności politycznej”, a bardziej wyrazem potocznej świadomości polskiego wychodźcy.⁸ Zwyczajni emigranci, poruszający się w obcym środowisku, nie byli w stanie dostrzec odmiennych tradycji między obywatelami Albionu, zwłaszcza że ci posługiwali się jednym językiem.⁹ Na ogół nie zwracali uwagi na szczegóły historycznych odrębności, w najlepszym wypadku, przywiązani do rodzimych prowincjonalizmów, z silnymi podziałami na Koroniarzy, Litwinów i Rusinów, według podobnych schematów starali się budować wyobrażenia o tożsamości nacji wchodzących w skład Wielkiej Brytanii. Federacyjny charakter Albionu z mozaiką etniczną i religijną nasuwał naturalne wręcz skojarzenia z nieistniejącą na mapach Rzeczpospolitą.

Doskonałym przykładem zanikania narodowości szkockiej bądź braku jej świadomości w umyśle polskiego tułacza jest korespondencja Niedźwiedzkiego. Późniejszy sekretarz Władysława Zamoyskiego wprawdzie nigdy nie był w Szkocji i nie miał bezpośredniego kontaktu z tradycyjną kulturą ludową, ale niemal codziennie stykał się ze Szkotami w Londynie. Badacze dziejów Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski zgodnie podkreślają, że ta propolska organizacja skupiała nadzwyczaj wielu rodowitych Szkotów, zdecydowanie nadających ton jej działaniom. Wśród nazwisk wypada wymienić przynajmniej te najznamiensze, jak: Thomas Campbell, Dudley Coutts Stuart, David Urquhart, Robert Cutlar Fergusson czy Kenneth MacKenzie.¹⁰ We wzmiankach o ówczesnym feno-

⁷ List L. Niedźwiedzkiego do A. Bukatego, Londyn 2 X 1835, B.K. rkps 2413, k. 47. Zob. R. Żurawski vel Grajewski, *Kupcy i arystokraci. Szkic do wizerunku Anglików w prasie obozu monarchiczno-liberalnego Wielkiej Emigracji*, [w:] *Swoi i obcy. Studia z dziejów myśli Wielkiej Emigracji*, pod red. P. Matusika, K. Marchlewicza, Poznań 2004, s. 111–121.

⁸ S. E. Koźmian, *Anglia i Polska*, Poznań 1862, t. 1, s. 15–16.

⁹ Zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w dziennikach i pamiętnikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000, s. 171.

¹⁰ K. Marchlewicz, *Brytyjskie środowiska polonofilskie w dobie wczesnowiktoriańskiej*,

menie popularności sprawy polskiej wśród wyspiarzy z reguły wspomina się, że Szkoci, będąc wprawdzie małym, ale dumnym i bitnym narodem, cenili niepodległość i dostrzegali analogie między położeniem Polaków a własną historią. Propolskie mityngi i obchody rocznicowe w Edynburgu czy Glasgow gromadziły licznych przedstawicieli klasy średniej: lekarzy, prawników, literatów i przemysłowców. Solidaryzowanie się z Polakami dawało jednocześnie doskonałą okazję do manifestowania własnej celtyckiej przeszłości i tradycji powstańczych. Według takiego scenariusza układał się publiczny obiad w Edynburgu, który miał miejsce w roku 1834, opisany z patosem przez polskiego uczestnika – Jana Bartkowskiego. Obok mów i toastów, przepełnionych gestami współczucia i jedności między narodami, deklamacji najbardziej popularnych fragmentów *Rozkoszy nadziei* i *Ody do Polaków* Thomasa Campbella, brzmiał także hymn *Marsz na Bannockburn* Roberta Burnsa.¹¹ Utwór, znany także pod tytułem *Scots, wha hae wi' Wallace Bled*, nawiązuje do średniowiecznych walk o niepodległość z Anglikami i do dziś zostaje pieśnią narodowej dumy i tożsamości.

Doniesienia z obchodów rocznicowych i religijnych, jakkolwiek zajmują dość poważne miejsce w korespondencji Niedźwiedzkiego, to nie koncentrują się w żaden sposób na akcentowaniu elementów typowo szkockich, mają wymiar bardziej uniwersalny, czysto angielski:

[...] trzy walne obchody miały miejsce w Anglii: w Londynie, Birmingham i Glasgowie. Charakterystyka ich będzie dwójaka – primo, co do jedzenia, bośmy obchodzili świętą rocznicę pamiątkę jedzeniem i pić, u nas była wieczerza, w Birmingham obiad, w Glasgowie na sucho – secundo, co do zbioru – nasz był czysto polski – Birminghamski angielski i nieco polski – Glasgowski czysto angielski.¹²

Warto dodać, że poprzez koncentrację na szczegółach kulinarnych opisy autorstwa Niedźwiedzkiego zatracają właściwą dla innych tego typu relacji powagę, a nabierają cech indywidualnych, wyróżniających styl młodego emigranta na tle współczesnych mu rodaków. Także w przypadku urodzonego w Glasgow Thomasa Campbella pochodzenie nie odgrywało roli wyznacznika czy nawet nie stanowiło punktu wyjścia w ocenie tego wielce zasłużonego dla Polski poety. Niedźwiedzki wprawdzie podkreślał, że prezes Towarzystwa podczas wieczoru wigilijnego w 1832 roku, zorganizowanego w Sussex Chambers, przemawiał w swoim ojczystym języku, aby w pełni wyrazić uczucia do Polaków, ale cho-

„Mazowieckie Studia Historyczne” 2002, nr 2, s. 93–95. Szkoci stanowili około jednej trzeciej spośród sześciuset najaktywniejszych działaczy propolskich organizacji, głównie LTPP.

¹¹ J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji* [online], s. 263–264 [16 lutego 2007]. Dostępny w Internecie: <<http://www.pbi.edu.pl/index.html>> .

¹² List L. Niedźwiedzkiego do A. Gurowskiego, Londyn 5 XII 1833, B.K. rkps 2412, k. 62.

dziło mu przypuszczalnie o język angielski, a nie występujący już tylko na głębokiej szkockiej prowincji gaelicki.¹³ Z opisu święconego u księcia A. J. Czartoryskiego w Londynie możemy się wprawdzie dowiedzieć, że autor *Rozkoszy nadziei* był „pierwszym z Bretonów co dla nas serce i duszę poświęcił”, ale to za mało, by uznać, że nadawca listu świadomie nawiązywał do górzystej ojczyzny poety.¹⁴ Opis wręczenia Campbellowi honorowego obywatelstwa Edynburga również wyszedł spod pióra Niedźwiedzkiego i stał się niejako punktem wyjścia do rozważań o obiadowych obyczajach Anglików. O Szkotach nie było ani słowa.¹⁵ O tym, że emigrant nie przywiązywał większej wagi do narodowości Campbella, świadczy też poniższy fragment:

Żaden Anglik w obszernym państwie brytyjskim nie jest takim wielbicielem, ba więcej, czcicielem królowej Wiktorii, jak nasz poczciwy Tomasz Campbell, dziś stawić tylko szranki, a pewno bić się w nich będzie za królową.¹⁶

Poeta sam uważał się za Brytyjczyka, tym bardziej że był przedstawicielem oświeceniowej formacji umysłowej, dość kosmopolitycznej, bardziej skierowanej na uniwersalne problemy świata, jak walka z tyranią; w tym aspekcie patrzył też na kwestię polską. Oczywiście, że wyraźny zwrot w kierunku szkockiej prowincji i narodowych partykularyzmów nastąpił wraz z nastaniem generacji romantycznej.

Niedźwiedzki nie wahał się także uważać za Anglika lorda Dudleya Couxta Stuarda, dalekiego potomka królów Szkocji.¹⁷ W roku 1836 pełnił przez pewien czas rolę sekretarza Stuarda, w czasie gdy wiceprezes Towarzystwa przygotowywał się do wystąpienia w Izbie Gmin z tzw. mocją rosyjską. Miał też możliwość bliżej poznać charakter lorda i panujące w jego domu zwyczaje.

Lord Stuart, jak cała nobilitas angielska, o tej porze bawi na wsi, ale tak myśli swoje zaprzęta nami, że niekiedy rzuci wieś, wpadnie pomiędzy nas, nasłucha się, nadowiaduje [...] i znowu marsz na wieś

¹³ „Dzienniczek mój” Leonarda Niedźwiedzkiego z okresu pobytu w Anglii z lat 1832–1839, B.K. rkps 2414, s. 7.

¹⁴ List L. Niedźwiedzkiego do E. Januskiewicza, Londyn 6 IV 1836, B.K. rkps 2413, k. 100; fragmenty listu zamieszczono w „Roczniku Emigracji Polskiej”, Paryż 1836, s. 66–67.

¹⁵ List L. Niedźwiedzkiego do E. Januskiewicza, 12 VIII 1836, B.K. rkps 2413, k. 198–200. Zob. też. *Kronika emigracji polskiej*, Paryż 1837, s. 72.

¹⁶ List L. Niedźwiedzkiego do K. Sienkiewicza, Londyn 4 IX 1838, B.K. rkps 2413, k. 868.

¹⁷ Szerzej na temat Stuarda patrz: K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couxta Stuarda (1803–1854)*, Poznań 2001, s. 16–26 i dalej. Autor podaje, że Stuart czuł się przede wszystkim Brytyjczykiem, Anglikiem, a chyba najmniej Szkotem.

– pisał w liście do Januszkiewicza.¹⁸ W swych licznych wzmiankach o Stuarcie kładł szczególny nacisk na jego arystokratyczne pochodzenie, rodowa genealogia nie miała większego znaczenia. Z emfazą podkreślał, że wiceprezes Towarzystwa, udając się na bal charytatywny poświęcony wsparciu polskich emigrantów, zabrał ze sobą nawet służbę:

Gdzie kiedy widziano w Anglii, aby państwo ze swemi służącymi razem na jedną zabawę śpieszyli, żywej duszy nie zostawiając w domu [...] bytność Lorda Stuarta – człowieka, który dobija się krwią swoją – bo w swym synu – życiem swoim – bo je poświęcił – z swym domem w Vauxhall jest hołdem dla naszej sprawy, którego jeszcze żaden naród żadnemu narodowi nie oddał.¹⁹

Rzadki przykład bezgranicznego i bezinteresownego poświęcenia się dla sprawy, łamiący nawet tradycyjne zasady obyczajowe, był głównym elementem portretu Stuarta według pióra Niedźwiedzkiego. Tymczasem wiceprezes LTPP wprawdzie na co dzień czuł się Brytyjczykiem, może mniej Anglikiem, ale w otoczeniu Polaków chętnie przypominał sobie o szkockich korzeniach, tym bardziej że przez ród Gordonów był daleko spokrewniony z rodziną Czartoryskich. Jesienią 1835 roku podróżował z parlamentarzystą Cutlarem Fergussonem, księciem Adamem Czartoryskim i hrabią Władysławem Zamoyskim po Szkocji. Przyjmował Polaków na wyspie Bute, rodowej posiadłości Stuartów.²⁰ Wydaje się, że poprzez swoją szkockość mógł łatwiej solidaryzować się ze sprawą pobitego narodu i krytykować beczynność rządu angielskiego w tej sprawie.

Przywódca obozu zachowawczego – Czartoryski i Zamoyski – dobrze czuli się w otoczeniu szkockich przyjaciół. Ich przejazd przez Highland okazał się triumfalnym pochodem, witała ich muzyka, adresy mieszkańców i lokalne władze.²¹ Tym bardziej zaskakująca wydaje się obojętność Niedźwiedzkiego wobec Szkotów, emigranta zawsze wyczulonego na wszelkie przejawy sentymentu wobec Polaków. Mimo licznych dowodów sympatii i solidaryzowania się z Polską, pojęcie Szkocji i Szkotów miało w świadomości tułacza zabarwienie raczej pejoratywne. W aspekcie politycznym ojczyzna Waltera Scotta pojawiła się tylko

¹⁸ List L. Niedźwiedzkiego do E. Januszkiewicza, Londyn 17 X 1836, *ibid.*, k. 261.

¹⁹ List L. Niedźwiedzkiego do J. Szymowej, Londyn 25 VIII 1835, *ibid.*, k. 32–33. Syn lorda – Frank Stuart – był raczej słabego zdrowia, ojciec poświęcał mu dużo czasu, wychowywał go również w otoczeniu Polaków, zabierał na propolskie uroczystości. Zob. K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały...*, s. 33. Podobnie do Niedźwiedzkiego pisał o Stuarcie: H. Golejewski, *Pamiętnik*, t. 3, Kraków 1971, s. 172–173.

²⁰ Listy W. Zamoyskiego do matki, Dumfries 29 X 1835, *ibid.*, 15 XI 1835, *Mount Stuart na wyspie Bute*, [w:] *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 3, 1832–1837, Poznań 1914, s. 347–348, 351–352; K. Marchlewicz, *Brytyjskie środowiska...*, s. 93.

²¹ List W. Zamoyskiego do matki, Edynburg 8 XII 1835, [w:] *ibid.*, s. 355–358.

raz. Krystyn Lach Szyrma, podczas jednego z proszonych obiadów u angielskiej rodziny, posłużył się przykładem „szczęśliwej” autonomii Szkocji w strukturach Wielkiej Brytanii, aby wykazać, że taka unia między Polską a Rosją nigdy nie nastąpi. Jest niemożliwa ze względu na barierę kulturową oddzielającą despotyczną Północ i wartości Zachodu. Był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego był zresztą wielkim przyjacielem Szkocji, rozkochanym w krajobrazach i idealizującym tamtejszą ludność. W latach 1828–1829 ukazała się w Warszawie jego obszerna praca: *Anglia i Szkocja. Przypomnienia z podróży roku 1820–1824 odbytej*. Była szczególnie poczytna wśród akademików, a dla późniejszych emigrantów stanowiła niejako główne źródło wiedzy o Wyspach Brytyjskich. Wydaje się, że zestawienie Szkocji i Litwy zastosowane przez Szymrę było wówczas dość innowacyjne i błyskotliwe, przynajmniej dla Niedźwiedzkiego, gdyż uznał to za *novum*, szczegól warty wzmianki w liście do przyjaciela.²²

Bliższych informacji obyczajowych ze Szkocji dostarczali mu towarzysze podróży z Gdańska do Anglii – Teodor Weber i Jan Jazdowski. Pierwszy przed powstaniem był studentem medycyny w Krakowie, w celu kontynuowania edukacji udał się we wrześniu 1832 roku do Edynburga. Miasto uważane było za prężny ośrodek nauk ścisłych i przyrodniczych, tzw. Ateny Północy. „W kraju mów i gadania – pisał Niedźwiedzki – w tej tylko stronie wszystko co mową jest do rzeczy”.²³ Kilka listów Webera zawiera ciekawe wzmianki o Szkotach, w których autor raczej stara się podważyć łączenie Edynburga z miastem postępu i ludzi oświeconych. Zauważał też, że uczeni specjalizują się w wąskiej dziedzinie, brak jest szerszych horyzontów, wyobrażenia o świecie kształtują gazety. Wszędzie widział kwakrów, których surowa moralność decydowała o obliczu obyczajowo-kulturowym tamtejszej społeczności, zabraniała chodzić do teatru i „nadużywać muzyki”:

[...] tak tu spokojnie w niedzielę, jak w grobie nikt nie śmi choćby za dziesiątą ścianą nawet pisać, nie wiem co te bigoty więcej chcą?²⁴

Pisał te słowa w kontekście, jego zdaniem, niezrozumiałych społecznych debat nad zaostreniem praw dotyczących obchodzenia sabatu. George Byron był z kolei poetą nieznanym; młodzież go nie czytała, bo uchodził za wolnomyśliciela, emigrantowi więc nie wypadało ujawniać się z lekturą jego powieści. Weber nie krył swego rozczarowania Szkotami, podkreślał, że jedynie klasa wyższa

²² List L. Niedźwiedzkiego do H. Kajsiewicza, Londyn 13 V 1833, B.K. rkps 2412, k. 138.

²³ List L. Niedźwiedzkiego do E. Januskiewicza, Londyn 12 VIII 1836, B.K. rkps 2413, k. 198. Szerzej na temat Polaków w Edynburgu pisze J. H o m o l a, *The Polish Exile. Przyczynek do historii prasy polskiej w Anglii*, „Studia Historyczne” 1970, t. 13, z. 1, s. 61–67.

²⁴ List T. Webera do L. Niedźwiedzkiego, Edynburg 10 XII 1833, B.K. rkps 2410, k. 632.

ma charakter uniwersalny, tzn. angielski, i jest „jednym narodem bez różnicy”. Pewną niekonsekwencją w świecie surowych obyczajów było natomiast uwielbienie dla „opery włoskiej”, co według Webera stawało się wyrazem próżnego naśladowania mody londyńskiej. W innym liście dodawał: „Szkotom zbywa na guście, oni nawet sami to mocno czują”.²⁵

Jeszcze bardziej dosadny w krytyce był Jan Jazdowski, który osiadł w Aberdeen na posadzie nauczyciela. Zdecydowanie podważał naiwne, apologetyczne przekonania o Szkotach, które wyrobiła w nim wspomniana wyżej książka Szymy. Podobnie jak Weber doznał rozczarowania. Zwracał uwagę na prostotę, wręcz nieokrzesanie Szkotów – „stryjecznych braci Anglików”. Narody szkocki i angielski kładł na jednej szali i porównywał do dwóch Maćków:

[...] z których jeden na wielkim wychowany świecie, nauczył się małpic możniejszych i mędrzych, drugi wychowany na piecu, żyjąc między równymi sobie, ledwie wie o sobie; lecz tak jeden jak i drugi zawsze Maciek.²⁶

Sposób postrzegania obcych zależał przede wszystkim od sytuacji emigranta. Zarówno Weber, jak i Jazdowski borykali się z notorycznym brakiem gotówki i obojętnością mieszkańców Edynburga czy Glasgow wobec losów Polski. Stąd uwypuklali właśnie egoizm i liczenie zysków jako dominujące cechy Szkotów, skądinąd te same właściwości przypisywali również Anglikom.

Niedźwiedzki traktował krzywdzące spostrzeżenia przyjaciół bardzo poważnie, niektóre nawet mocno utrwalił i przekazywał francuskim przyjaciołom. Z właściwym sobie poczuciem humoru charakteryzował obyczajowy konserwatyzm północnych mieszkańców Zjednoczonego Królestwa:

Nic tak nie gorszy Szkotów, jak wieść, że kto chodzi do teatru. Chcąc w Szkocji charakter postradać, trzeba iść do teatru.²⁷

Braku popularności królowej Wiktorii wśród kobiet szkockich upatrywał właśnie w jej upodobaniu do teatru. Scena brytyjska była wówczas miejscem eksplozji uczuć wobec Polaków i ich walki o niepodległość, stąd też duże zainteresowanie emigrantów tą dziedziną sztuki. W świadomości Niedźwiedzkiego zacierały się różnice narodowe między mieszkańcami Zjednoczonego Królestwa. Dla przyszłego sekretarza Władysława Zamoyskiego przymiotniki „szkocki” i „an-

²⁵ *Ibid.*, Edynburg 15 III 1833, *ibid.*, k. 637.

²⁶ List J. Jazdowskiego do L. Niedźwiedzkiego, Aberdeen 10 VIII 1832, B.K., rkps 2405, k. 810. Patrz też: Z. Gołębiowska, *Wkręgu Czartoryskich. Wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX wieku*, Lublin 2000, s. 79–80.

²⁷ List L. Niedźwiedzkiego do E. Januskiewicza, Londyn 16 VIII 1839, B.K rkps 2413, k. 7.

gielski” to prawie synonimy, przy czym ten pierwszy nie wzbudzał bliższych emocji i sympatii, był łączony z prowincją i zacofaniem. Oczywiście taki wizerunek budował na podstawie nie zawsze uczciwych i rzetelnych relacji przyjaciół, osobiście nie robił nic, aby pogłębić swoją wiedzę na ten temat. Być może, przebywając na co dzień wśród Anglików, przejmował od nich niektóre negatywne opinie bądź złośliwości. Taka postawa zaskakuje, bo w polskim środowisku wychodźczym panowała swoista moda na Szkocję, umotywowana względami politycznymi (A. Czartoryski, W. Zamoyski) bądź romantyczną egzaltacją (S. Koźmian, K. Baszczewicz, A. Bukaty).

W pewnej mierze odmiennie kształtował się stosunek polskiego wychodźcy do Irlandii. Przede wszystkim tu dobitniej wskazywano na odrębności narodowe. Kraj ten, podobnie jak Szkocja, miał za sobą okres kilkusetletnich zmagania o wyzwolenie spod angielskiej dominacji, ale dodatkowo dochodziła również walka o utrzymanie katolickiego wyznania. Unia z 1801 roku utrwaliła zależność Zielonej Wyspy od Westminsteru, lecz nadal istniał tam silny duch rebelii. Na czele ruchu narodowego stanął adwokat Daniel O’Connell, domagający się całkowitej emancypacji katolików i odwołania Aktu Unii.²⁸ Jednym z pierwszych spostrzeżeń Leonarda Niedźwiedzkiego w Londynie była właśnie niechęć, z jaką Anglicy odnosili się do katolików. Za godne dłuższego opisu uznał dość widowiskowe święto 5 listopada pod nazwą Guy Fawkes Night. Obchodzono je dla upamiętnienia nieudanej próby wysadzenia budynku Parlamentu w roku 1605. Emigrant zwracał uwagę na aktualny polityczny wymiar tej imprezy, gdyż oprócz oficjalnych ceremonii dworskich pojawiał się również wątek ludyczny. Typową częścią obchodów była zabawa dzieci, polegająca na noszeniu „ubranego dziwacznie z fajką w zębach bałwana” i śpiewaniu przed domami angielskimi piosenek upamiętniających tzw. spiszek prochowy. Anglicy chętnie obdarzali bawiących się podarkami, gdyż widzieli w owym bałwanie uosobienie „katolickiego Irlandczyka”. Ceremonia kończyła się zwykle na spaleniu kukły w miejscu publicznym, śpiewach i fajerwerkach.²⁹

²⁸ Daniel O’Connell był pierwszym Brytyjczykiem, który na forum parlamentu zerwał z nieformalną zasadą dyskusowania o Polsce w oparciu o postanowienia traktatu wiedeńskiego. „Wielki Agitator” zanegował prawo mocarstw do rozporządzania ziemiami polskimi, porównując je do gromady rozbójników dzielących między sobą łupy zdobyte na podróżniku. Nawiązania do rozbiorów z lat 1772–1795 oraz pełen inwektyw atak personalny na Mikołaja I, poparty przez innych deputowanych, sprawiły, że sesja parlamentarna była niemałym sukcesem propagandowym obozu ks. Czartoryskiego, odbiła się też szerokim echem na dworach europejskich. Szerzej patrz: H. H. Hahn, *op. cit.*, s. 106–107; H. Żaliński, *Poglądy Hotelu Lambert na kształt powstania zbrojnego (1832–1846)*, Kraków 1990, s. 47; R. Żurawski vel Grajewski, *Działalność Księcia...*, s. 79–86.

²⁹ „Dzienniczek mój” Leonarda Niedźwiedzkiego z okresu pobytu w Anglii z lat 1832–1839, B.K. rkps 2414, s. 15. O obchodach pisał też J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 516.

Niedźwiedzki w roku 1833 ubiegał się o przyjęcie do King's College w Somerset House, uczelni powstałej w 1831 roku pod auspicjami arcybiskupa Cantenbury, gdzie system nauczania był zgodny z doktryną Kościoła anglikańskiego. Liczył, że Rada Uniwersytetu wyda stosowną, pozytywną decyzję. Zapewne nie wiedział, że obowiązywały jeszcze ograniczenia w dostępie innowierców do uniwersytetów, stanowiące jeden z ostatnich relikwów ustawodawstwa antykatolickiego w Anglii.³⁰ Przesadą byłoby jednak stwierdzenie, że Polacy w Wielkiej Brytanii doznawali szczególnie uciążliwej dyskryminacji na tle religijnym, takich świadectw przynajmniej trudno doszukać się w listach Niedźwiedzkiego. Nie ma także przejawów ksenofobii polskich emigrantów wobec innowierców, a wręcz przeciwnie – można odnaleźć fragmenty wyrażające podziw bądź uznanie dla wysokiego poziomu protestanckiej religijności.³¹

Spojrzenie na Irlandię przez pryzmat wyznania katolickiego jeszcze nie przesądzało o jakiejś szczególnej sympatii do tego narodu. Niemcewicz w 1833 roku miał duże trudności w zorganizowaniu propolskiego wiecu w Dublinie. Wiedza o Polsce była tam znikoma, a chęci do pomocy niewielkie.³² To co również bardzo irytowało polskiego emigranta w angielskiej polityce, to całkowita ignorancja w postrzeganiu spraw międzynarodowych. Dyplomaci brytyjscy zwykli byli traktować kwestię niepodległości Polski jako problem wewnątrzrosyjski, analogiczny do statusu Irlandii wobec Wielkiej Brytanii, co oczywiście pozbawiało ich podstaw do interwencji w wewnętrzne sprawy Rosji. Na takie porównania w wychodźczych środowiskach absolutnie nie mogło być zgody. Szczególnie „diplomacja” obozu konserwatywnego zamierzała uczynić ze sprawy Polski problem europejski. Wśród zwolenników ks. A. J. Czartoryskiego najsilniejsze też były tendencje do dystansowania się od wolnościowych dążeń mieszkańców Zielonej Wyspy, gdyż osłabianie Zjednoczonego Królestwa było sprzeczne z polskim interesem.³³ Żelazną, konsekwentnie przestrzeganą regułą obozu była też zasada nieingerencji w wewnętrzne problemy państwa, które przyjmuje i w których pomaga polskim emigrantom.

Zestawiając niejako losy Polski i Irlandii, Władysław Zamoyski zauważał:

Szczęśliwy jeszcze ten kraj – gdzie do prawa odwołać się można, tam też obowiązek i rozsądek zarówno radzą odwołać się do prawa cierpliwie i wytrwale.³⁴

³⁰ List L. Niedźwiedzkiego do A. Gurowskiego, Londyn XII 1833, B.K. rkps 2412, k. 65.

³¹ „Dzienniczek mój” Leonarda Niedźwiedzkiego, zapis pod datą 6 I 1834, B.K. rkps 2414, s. 61.

³² K. Marchlewicz, *Brytyjskie środowiska...*, s. 96.

³³ Zob. R. Żurawski vel Grajewski, *Pojedynek za kulisami...*, s. 48, 58–60.

³⁴ List W. Zamoyskiego do A. J. Czartoryskiego, Dover 30 VIII 1832, [w:] *Jenerał Zamoyski...*, t. 3, s. 47.

Zdanie to wypowiedział w kontekście aktywności politycznej Daniela O'Connella, przywódcy narodowego ruchu Irlandczyków. Jako poseł do Izby Gmin działał w oparciu o instytucje konstytucyjne i popularny system zgromadzeń publicznych. Zasadnicza odmienność w położeniu Polaków i Irlandczyków polegała na tym, że ci ostatni mogli walczyć o swe prawa na drodze legalnej poprzez struktury liberalnego państwa, kiedy Polakom pozbawionym organów przedstawicielskich pozostawało upominanie się o wolność poprzez walkę zbrojną, przy czym naprzeciw siebie mieli nie parlamentarną monarchię, ale barbarzyński, azjatycki ustrój będący zaprzeczeniem europejskiej cywilizacji. Zamoyski ujawniał jednocześnie przeświadczenie, że należy korzystać z doświadczeń irlandzkich, szczególnie w zakresie łączenia „sprawy religijnej ze sprawą publiczną”. Prześladowany katolicyzm był więc nie tylko wspólną wartością, zbliżającą polskich i irlandzkich patriotów, ale wzorem mieszkańców Zielonej Wyspy powinien stać się głównym orężem Polaków w walce z prawosławną, schizmatyczną Rosją. Według siostrzeńca Czartoryskiego na tym praktycznie kończyły się korzyści płynące ze szkoły irlandzkiej. O'Connell – użyteczny i oddany sprawie Polski, uchodził za polityka śmiałego, ale mało wiarygodnego, popadającego w skrajności, wykorzystującego sprawę Polski instrumentalnie. Jego opozycyjną walkę umieszczano chętnie na tle społecznym, tj. ujmującym walkę wigów z torysami o demokratyzację prawa wyborczego czy poszerzenie swobód obywatelskich. Częściowo nie bez racji popularny trybun bardziej uchodził za radykalnego polityka brytyjskiego niż przywódcę narodowego ruchu Irlandczyków. Konserwatywny Zamoyski był przeciwnikiem liberalizacji brytyjskiej ordynacji wyborczej z 1832 roku i wszelkim oddolnym demokratycznym próbom reform, przed częstymi kontaktami z O'Connellem ostrzegał go sam Czartoryski.³⁵

Leonard Niedźwiedzki, silnie sympatyzujący z nurtem konserwatywnym polskiej emigracji, wykazywał w pewnym okresie dużą życzliwość wobec Irlandczyków. Ukształtowały ją przede wszystkim owe płomienne wystąpienia O'Connella.

Jego mowa z wierzchołka panującego pagórka miana – pisał o wiecu Wielkiego Agitatora w Edynburgu – w kraju, który tyle zrobił dla miłości Ojczyzny – płynąca z ust i serca Irlandczyka, przez którego siedem wieków nieszczęść Irlandii mówiło – ze wszystkimi świetniami czasów przeszłych i nawet przyszłych historycznemi porównaniami; do łez mnie, pielgrzymka dalekiego i do kraju swego wzdychającego, powiadam ci rozkwiliło.³⁶

Był jednym z pierwszych Polaków, który zamieszczał wzmianki o wystąpieniach O'Connella w emigracyjnej prasie. Doniesienia ukazywały się w poczyt-

³⁵ Zob. List W. Zamoyskiego do matki, Portsmouth 7 IX 1832, [w:] *ibid.*, s. 48; *Wspomnienia W. Zamoyskiego*, [w:] *ibid.*, s. 146.

³⁶ List L. Niedźwiedzkiego do A. Bukatego, Londyn 2 X 1835, *ibid.*, k. 55.

nym „Roczniku Emigracji Polskiej”, redagowanym przez Aleksandra Jełowickiego. Autor posiadał skromny wkład własny w przybliżanie, popularyzowanie, szczególnie wychodźcom we Francji, problematyki irlandzkiej.³⁷ Oczywiście, że z perspektywy polskiego emigranta interesujące stawały się jedynie wycinki nawiązujące bezpośrednio do zagadnień polskich bądź wiary katolickiej. Typowy pod tym względem jest fragment listu do Januskiewicza, gdzie Niedźwiedzki cytował wyjątek mowy O’Connella w Ipswich. Z satysfakcją zauważał, że Polska zaczyna uchodzić za symbol nieszczęścia, a wspomnienia o okrucieństwach „bezbożnego cesarza rosyjskiego” wywołują uczucie żalu i owację tysięcy zgromadzonych słuchaczy.³⁸ Niedźwiedzki korespondował także z wydawcami „Kroniki Emigracji Polskiej”, organu prasowego wychodźczej prawicy. Spodziewał się też, że będą tam większe trudności w umieszczaniu zagadnień dotyczących Zielonej Wyspy:

[...] nie masz dwóch krajów tak podobnych w nieszczęściach i uczuciach do siebie jak Irlandia i Polska, chociaż nam nie zawsze rażno przyznać się do tego.³⁹

Nie ograniczał się tylko do prezentacji sylwetki samego O’Connella, w cytowanym wyżej liście przesłał Sienkiewiczowi wyjątek z „Morning Chronicle” z 19 września 1838 roku, w którym zamieszczono sprawozdanie z przemówienia poety Thomasa Moore’a podczas otwarcia teatru w Dublinie. Autor *Melodii irlandzkich*, niezwykle popularnych wśród wychodźców, w wystąpieniu nieoczekiwanie nawiązał do tematu polskiego:

Zapewnić was mogę, że Irlandzkie pieśni rozlegają się nad brzegami Wisły i karmią dusze tego walecznego ludu Polaków, który skwapliwie je porywa i stosuje do pojęcia swego.⁴⁰

Istotnym szczegółem stawały się oczywiście owacje publiczności każdorazowo towarzyszące wzmiance o Polsce. Niedźwiedzki był także autorem relacji z obchodu 29 listopada w londyńskiej tawernie „Pod Koroną i Kotwicą”, gdzie przyzywał właśnie irlandzki przywódca. Sprawozdanie zostało zamieszczone

³⁷ Patrz: *Wiadomości z Anglii*, 5 II 1836, „Rocznik Emigracji Polskiej” 1836, Paryż, s. 30–32; List H. Kajsiewicza do L. Niedźwiedzkiego, Paryż 24 V 1836, [w:] B. Zaleski, *Ks. Hieronim Kajsiewicz (wyciągi z listów i notatek zmarłego (1812–1873))*, Poznań 1878, s. 55: „[...] to co piszesz o O’Connellu mnie cieszy. Jeden to człowiek wznoszący się dzisiaj nad wszystkich karłów politycznych, prawdziwy polityk chrześcijański, wielka figura historyczna, która w dziejach, z upływem czasu, bardzo wyrośnie”.

³⁸ List L. Niedźwiedzkiego do E. Januskiewicza, Londyn 30 V 1836, B.K. rkps 2413, Londyn, k. 161.

³⁹ List L. Niedźwiedzkiego do K. Sienkiewicza, Londyn 21 IX 1838, *ibid.*, k. 898.

⁴⁰ *Ibid.*, k. 896.

w *Kronice emigracji polskiej*.⁴¹ Ostatnia znana wzmianka sekretarza Zamoyskiego o Irlandii dotyczy wystąpienia O'Connella, podczas którego poseł Izby Gmin w swoim stylu przypuścił ostry atak słowny na cara Mikołaja i lorda Palmerstona, ówczesnego kierownika brytyjskiej polityki zagranicznej. Autor doniesienia tym razem szerzej zaprezentował narodowe postulaty Irlandczyka, a więc nie ograniczył się tylko do „suchych” wątków polskich. Wielki Agitator domagał się m.in. autonomii na rzecz Irlandii, takiej samej jaką posiadają Kanada, Nowa Szkocja bądź Funlandia. Mowa Irlandczyka wydawała się istotna także z tego powodu, że odwoływał się do zasad moralności w polityce, a więc wartości szczególnie cenionej przez powstańczych pielgrzymów.⁴²

Przychylny stosunek Niedźwiedzkiego do rodaków O'Connella ujawniał się także w dostrzeganiu podobieństw fizycznych między Polakami i Irlandczykami. Świadczyło to o silnym zaawansowaniu emocjonalnym. Warto dodać, że pozytywne cechy mieszkańców Zielonej Wyspy pojawiały się zwykle w kontekście ich zaangażowania w sprawy polskie. Szczególne znaczenie przywiązywał Niedźwiedzki do imprez kulturalnych, przede wszystkim sztuk teatralnych, stanowiących doskonały sposób propagowania sprawy polskiej:

Panna O'Brien z Bratem, Irlandczycy, tancerze z królewskiej opery w Londynie, ofiarowali się tańcować mazurka. Irlandczycy mają dużo podobieństwa z nami, żywi – z czule bijącym sercem – zgoła serdeczni, mogli czuć piękność mazura, mogli jego lubieżne naśladować pościgi i zwroty.⁴³

Szczególna więź z narodem irlandzkim nie znajdowała potwierdzenia w codziennych kontaktach z pojedynczymi przedstawicielami tej nacji. Kiedy dotyczyły zwykłych aspektów życia codziennego, polski emigrant stawał się bardziej krytyczny, wręcz złośliwy.

Irlandczykiem był Dionysius Lardner, profesor filozofii i astronomii, u którego Niedźwiedzki pracował w charakterze sekretarza. Stanowisko uznawał za prestiżowe, dające możliwości poznania wielu sławnych ludzi ze środowisk kultury i nauki, jak: Mary Wollstonecraft Shelley, Charles Babbage czy John Martin.

⁴¹ List L. Niedźwiedzkiego do K. Sienkiewicza, Londyn 30 XI 1837, *ibid.*, k. 659–667; *Kronika emigracji polskiej*, Paryż 1837, s. 402–403. Zob. też: K. Marchlewicz, *Sprawy irlandzkie na łamach emigracyjnej prasy obozu księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (do roku 1848)*, [w:] *Swoi i obcy...*, s. 126–127. Zasadnicza zmiana stanowiska Hotelu Lambert wobec Irlandii nastąpiła dopiero w latach 40. XIX stulecia, wraz ze znacznym rozczarowaniem wobec postawy dyplomacji brytyjskiej. Wyrazem przemiany był m.in. cykl artykułów Ludwika Bystrzowskiego w „Trzecim Maju”. Patrz: *ibid.*, s. 130–134.

⁴² List L. Niedźwiedzkiego do L. Orpizewskiego, Londyn 17 VIII 1840, B.K. rkps 2413, k. 1574–1575; R. Żurawski vel Grajewski, *Wielka Brytania w „dyplomacji”...*, s. 214–215.

⁴³ *Wiadomości z Anglii, 15 II 1836*, „Rocznik Emigracji Polskiej” 1836, Paryż, s. 42.

Lardner był popularyzatorem wiedzy użytecznej z zakresu mechaniki, elektryczności i silników parowych.⁴⁴ Wyjeżdżał też na prowincję angielską w celu prowadzenia kursów, dzięki temu Leonard mógł poznać prężnie rozwijające się ośrodki przemysłu w Północnej Anglii: Newcastle upon Tyne, Carlisle i Hull. O Lardnerze pisał zwykle z życzliwością, uznaniem i szacunkiem. Z Irlandii pochodził również kolejny pracodawca Niedźwiedzkiego – Boyle, kierownik szkoły w Wandsworth pod Londynem, gdzie emigrant pracował jako nauczyciel:

Mój niedawny principał, głowa tęga, czoło wielkie, i mój terazniejszy principał, człowiek mały, głowa kiepska. [...] Mój principał jest łgarz jakich rzadko, a najlepsza, że łąe o sobie w największej części [...] mi się zdaje, że Irlandczycy wszędzie muszą być łgarze albo chwalce.⁴⁵

Na podstawie obserwacji swych irlandzkich pracodawców Leonard dokonywał uogólnień, które pozbawione wątków politycznych były przede wszystkim odbiciem jego osobistych frustracji, niskiej kondycji zawodowej i niepewności jutra. Za degradację uznał swoją pracę w prowincjonalnej, podlondyńskiej szkole, której kierownik opowiadał uczniom brednie o Wellingtonie i królowej Wiktorii.

Listy Niedźwiedzkiego stanowią zapis świadomości potocznej, tzn. ukazują ogład przeciętnego polskiego emigranta, z niemałym trudem odnajdującego się w wyspiarskiej rzeczywistości i desperacko poszukującego wszelkich pro polskich akcentów. Stosunek do Szkotów i Irlandczyków kształtował się na podstawie kryteriów politycznych, przy czym odkrywanie odmienności tych nacji sprawiało emigrantowi niemało trudności; zwykle różnice rozmywały się w uniwersalnej kulturze brytyjskiej, zwyczajowo określanej jako angielska. Problem ten dotyczył głównie postrzegania Szkotów. Ich kraj traktowano bardziej jako angielską prowincję bądź krainę geograficzno-historyczną niż autonomiczny naród. Pewnym *novum* było wówczas zestawianie Szkocji i Litwy. Zdecydowanie więcej i cieplej pisał Niedźwiedzki o Irlandczykach, choć dla sprawy polskiej zrobili nieporównywalnie mniej niż Szkoci. Swoje opinie formułował głównie pod wpły-

⁴⁴ List L. Niedźwiedzkiego do A. Chłędowskiego, Londyn 21 VI 1836, B.K. rkps 2413, k. 65. Mary Wollstonecraft Shelley (1797–1851), angielska pisarka, druga żona poety Percy Bysshe Shelleya, znana głównie jako autorka powieści *Frankenstein* (1818); Charles Babbage (1792–1871), angielski matematyk, członek the Royal Society, wynalazca maszyny liczącej, czyli prototypu kalkulatora; John Martin (1789–1854), angielski malarz, jego specjalnością były romantyczne sceny biblijne (*Joshua*, 1816; *The Fall of Babylon*, 1819). Dionysius Lardner (1793–1859) w latach czterdziestych XIX wieku zorganizował wykładowe *tournee* po głównych miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zarobił pokaźną sumę £ 40,000. W roku 1845 na stałe osiadł w Paryżu.

⁴⁵ List L. Niedźwiedzkiego do P. Falkenhagen-Zaleskiego, Wandsworth 26 X 1838, *ibid.*, k. 950.

wem płomiennych wystąpień Daniela O'Connella. Efektowne wplatanie wątków polskich do wypowiedzi na zgromadzeniach i obiadach publicznych, nawet wówczas gdy stanowiło jedynie punkt wyjścia do ataku na rząd brytyjski bądź figurę retoryczną wzmacniającą ekspresję wypowiedzi, było zawsze dostrzegane i szeroko komentowane wśród Polaków.

RÉSUMÉ

Leonard Niedźwiedzki (1811–1891) était un de premiers émigrants, qui après 1831 a trouvé l'asile sur la terre britannique. L'auteur décrit l'attitude d'un exilé polonais envers les nations tels les Ecossais et les Irlandais, les nations mineurs envers les Anglais dans la Grande Bretagne. On trouve dans les lettres de Niedźwiedzki la sympathie vis-à-vis les Irlandais, qui ont été aperçus à l'intermédiaire des émotions antirusse et pro-polonais de Daniel O'Connell. La correspondance de Niedźwiedzki montre aussi que dans les cercles polonais la nationalité écossaise était mal discernée entre les Polonais. Telle situation était bizarre parce que les Ecossais, p.ex. Dudley Coust Stuart où Th. Campbell, s'engageaient activement dans lobbying pro-polonais sur les Iles.